# GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 202. W Środę dnia 30. Sierpnia. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 28. Sierpnia.

Wyjechał: J. O. General Majór i dowódzca 6. brygady obrony krajowéj Książę Wilhelm Radziwiłł do Frankfortu n. O.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 12. Sierpnia. (Merk. Szwab.) — Żniwa tegoroczne w całéj Rossyi są jak najobfitsze, co mianowicie nadzwyczaj ciepłemu i wzrostowi zboża bardzo sprzyjającemu powietrzu przypisać trzeba; ciepło bowiem nastało tu już bardzo wcześnie t. j. z początkiem Czerwca. Nawet w okolicach Petersburga miano podówczas dnie, w których termometr 27° R. w cieni pokazywał a w nocy pod 17° się nie zniżał. W skutek tak błogich urodzajów zapasy zboża w kraju tém bardziéj się mnożyć muszą, ile że łagodna zima ostatnia wywozowi zboża do miast głównych i portów państwa bynajmniéj nie sprzyjała, bo nigdy nie było dobréj sanny. Dla tego też w Petersburgu ceny zboża były wysokie. Pod względem tych wypadków wiadomości o zaniechaniu, albo raczéj zmniejszeniu robót około wielkiéj Moskiewsko-Petersburskiéj kolei żelaznéj nieprzyjemne sprawiły wrażenie, zwłasza że dawniéj głoszono iż jest wolą najwyższą, aby budowę tę w ciągu 4 lat ukończono. Wszakże wiadomości te szczęściem się nie potwierdziły, wiemy albowiem obecnie, że chociaż przy robotach tych ostatniemi czasy mniéj używano ludzi, przyczyną wszelako tego tylko ta była okoliczność, że nadzwyczaj rychło rozpoczęte żniwa pracy wielu rąk wymagały. Skoro wszystko sprzątną, co tego roku zapewne z końcem Sierpnia nastąpi, liczba robotników przy wspomnianéj kolei niezawodnie znowu do dawniejszéj ilości zostanie przywróconą a może nawet i zwiększoną, ponieważ wypadek żniwa utrzymanie ich bardzo ułatwia. Może też znowu wrócą do systemu używania do robót tych żołnierzy; wszakże to zapewne przed wiosną roku przyszł. nie nastąpi, kiedy nowy nabor rekrucki przerzedzone nieco szyki armii czynnéj zapełni.

Francya.

Z Paryża, dnia 21. Sierpnia.

Słychać, że lista cywilna zakupiła piękne dobra Bretesche, leżące w departamencie niższéj Loiry na trakcie do Vannes, wartości dwóch milionów franków. Podobno je Król da w podarunku Księżnie Nemours.

Spór pomiędzy Panem Alexandrem Dumas a Jules Janinem jest podobno bliski końca. Przyjaciele krytyka i poety, którzy pojedynkowi zapobiedz umieli, potrafili także skłonić Pana Janin do myśli pojednawczych, które tenże w dzisiejszym feuilletonie Dziennika Sporów w taki objawia sposób, iż Pana Dumas

zapewne zaspokoją. Zresztą spodziewać się od niego należy odpowiedzi w jutrzejszym numerze dziennika Presse.

P. Lagrenée, tutejszy poseł do Chin przeznaczony, uda się w końcu Sierpnia do Tulonu, gdzie pomiędzy 5. a 10. Września wsiądzie na okręt w celu udania się na miejsce swego przeznaczenia. Nazwiska trzech Kommissarzy, którzy mu towarzyszyć mają końcem reprezentowania interessu handlu francuskiego, nie są jeszcze wiadome.

Panowie Garnier Pagès i Mauguin udadzą się w podróż do Hiszpanii, tamten do Barcelony, ten do Madrytu. P. Thiers, który przed kilku dniami wyjechał do Lille, zamysla udać się do Anglii dla niektórych dokumentów, których potrzebuje do ukończenia historyi Cesarstwa.

Spór pomiędzy Uniwersytetem a partyą kościelną ciekawszym się znów staje przez wmięszanie się Arcybiskupa paryskiego, który pośredniczącą swą rolą, jaką na siebie przyjął, dosyć wyraźnie daje poznać, że według jego zdania obrońcy duchowieństwa w polemice swojéj, bądź to pod względem formy, bądź to pod względem rzeczy, nieco się za daleko posunęli. Wszakże ciekawszym jeszcze, aniżeli pisemko tegoż Arcybiskupa o kwestyi wolności nauczania, jest okólnik wydany w tych dniach przez niego do plebanów jego dyecezyi, w którym sprzeciwia się dążnościom zaprowadzenia brewiarza rzymskiego do wszystkich kościołów francuskich. Opat zakonu Benedyktynów w Solesmes pierwszy dał popęd tym dążnościom w dziele »Institutions liturgiques«, w którem dowodzi, a według zdania ultramontanów naturalnie dowiódł, że brewiarz używany obecnie w wielu kościołach Francyi jest dziełem Jansenistów, którzy w gruncie niczém innem nie są, jak tylko skryci Protestanci, że przeto brewiarz ten pełen jest zdań dwuznacznych a nawet kacerskich. Przeciw temu twierdzeniu powstał najprzód Arcybiskup tuluski w piśmie pod tytułem: »L'église française injustement flétrie dans un ouvrage ayant pour titre: Institutions liturgiques«, lubo głos jego mało zwrócił uwagi. Ponieważ zaś tymczasem w dyecezyi Tours w rzeczy saméj brewiarz rzymski zaprowadzono, przeto widoczną się pokazało, że sprawa Ultramontanów łatwo swego dokaże. Tym więc bardziéj uderza teraz oppozycya Arcybiskupa paryskiego w imieniu przywilejów kościoła galikańskiego, bo to jest głos, który się już przestarzał i z mody wyszedł. Z téj okazyi nie od rzeczy będzie przytoczyć tu zajście w polemice o kwestyą jezuicką. Końcem bronienia zakonu Jezusowego przeciw wytoczonym nań skargom i przemagającym przesądom, zacytował wczoraj Univers mowę Henryka IV. mianą w Parlamencie, w któréj tenże Król zarzuty Parlamentu przeciw zakonowi Jezuitów już w wieku XVI. w Francyi, równie jak w wielu innych narodach katolickich zakazanemu zbija wystawiając cnoty i zalety towarzystwa Jezusowego. Co za świadectwo! wola Univers z tryumfem. Ale dziś rano dowodzi korrespondent Nationala przytoczonem miejscem z pamiętników Sullego, że Henryk IV. rzeczywiście tylko w tém przekonaniu na przywrócenie Jezuitów do Francyi przyzwolił, iż ci trucizną albo sztyletem mu grozili, gdyby im się nieprzyjaznym pokazywał.

Z dnia 22. Sierpnia.

Hr. Syrakuzu, brat Króla neapolitańskiego, przybył dzisiaj do Paryża, a jutro do zamku Eu się uda.

Pan Lamartine zwykł był dotychczas regularnie bywać obecnym na examinie publicznym uczniów gimnazyum w Macon i przy rozdawaniu nagród kilka słów do nich przemawiać; ponieważ jednakże obecnie do oppozycyi należy, zabroniono mu w tym roku przemówić do młodzieży, wszakże i nikomu innemu głosu zabrać nie pozwolono.

Arcybiskup z Sens podał się do dymissyi. Stało się to w skutek nagany, która go doszła ze strony Arcybiskupa paryzkiego za to, że liturgią rzymską, zamiast paryskiéj chciał zaprowadzić. Dymissyję tę przyjęto i księdza Olivier na następcę dla osieroconéj katedry przeznaczono. Ksiądz Olivier jest Biskupem w Evreux, w jego miejsce nastąpi ks. Besot.

Anglia.

Z Londynu, dnia 19. Sierpnia.

Starania i zabiegi ojca Mathew nie wywarły u nas takiego skutku, jak w północno-zachodnich hrabstwach, albo w Irlandyi, gdyż stósunki tutejsze zupełnie są inne. Fanatyczne i zabobonne tłumy ludu irlandzkiego uważały ojca Mathew za świętego, w Lankasterszirze uchodził za missyonarza, tutaj w Londynie jest tylko księdzem i kaznodzieją, który sobie szczególny cel obrał. Nie brak prócz tego u nas na rozmaitych towarzystwach umiarkowania, nie dawno jeszcze odbyło się w téj mierze uroczyste posiedzenie, ale u nas w Anglii jest to wszystko wynikiem ducha kombinacyi, w Irlandyi zaś skutkiem wpływu duchowieństwa. Sam ojciec Mathew z początku nie wielką miał nadzieję w skuteczność zamiarów swoich; zaczął najprzód od swojéj parafii, potém

rozszerzał coraz bardziéj działanie swoje, a gdy wreszcie w Limerik przysięgę odbierać zaczął, natłok ludu był tak wielki, że się w ciżbie kilka osób zadusiło. »Wtym dniu,« mówi, »poznałem, że to jest dzieło boskie.«

Kościół rzymski poznał wcześnie, że wpływ takiego męża jest nader ważnym i że się znacznie przysłużyć może do rozszerzenia i ustalenia tak umysłowéj jako i politycznéj władzy katolicyzmu. Dla tego więc całe duchowieństwo zaczęło jak najsilniéj wspierać świętego męża, (tak go bowiem zowią ogólnie w Irlandyi), i formalności przysięgi umiarkowania przybrały powoli cechę obrządku rzymskiego. Otaczają, w czasie ceremonii, ojca Mathew tłumy klęczących i modlących się, a nawet ślepych i chromych do niego prowadzą, aby ich dotknięciem rąk swoich uleczył. Ojciec Mathew nie przypisuje sobie daru cudów, i o wszystkiem, co zrobił, z największą zawsze mówi skromnością i pokorą, ale jest zawsze coś takiego w tych aktach łaski, czego z duchem szczeréj prawdy pogodzić nie można. Jakżeż tedy może utrzymywać zabobonny lud w obłędzie i mamić go rzeczami, w które sam nie wierzy? Czemuż podobne uzdrawiania towarzyszą zawsze jego wycieczkom w Irlandyi? Z tego względu zapewne na największą zasługuje pochwalę, że stara się wykorzenić grzech i występek niejako fizyczny, lecz niepowinien przy tém rozsiewać między ludem nasien a zabobonow, i naprawiając obyczaje wykrzywiać jego wiary. Wiara bowie w cuda ojca Mathew jest tak silną w Irlandyi jak powaga samego kościoła, a cześć oddawana jego osobie przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Nie można tego przeczyć, że wpływ, który ojciec Mathew osięgnął w Irlandyi, że poświęcenie jego, daje mu prawo do tejże saméj czci, którą kościół rzymski już wielu podobnym mężom oddał. Może, że wszystko, co czyni zgadza się z jego przekonaniem, i że jako ksiądz i sługa kościoła obrał sobie drogę, na któréj jego potęgę i znaczenie najprędzéj wznieść i zwiększyć może, może nawet przełożeni jego i bracia pochwalają wszystko co on robi; jednakże każdy przyznać to musi, że z jednéj strony takowe postępowanie nie zgadza się z duchem prawdy, i że z drugiéj strony całe nieszczęście Irlandyi wynika z grubéj ciemnoty i zabobonu jéj mieszkańców. Ojciec Mathew używa bez wątpienia wpływu swego na dobre, lecz ułuda, którą przybrał na pomoc, jest niegodnym sposobem osiągnienia szlachetnych zamiarów.

Cały ruch umiarkowania ma jeszcze niektóre polityczne skutki, do których ojciec Mathew wcale się nie miesza, będąc tylko w tym razie narzędziem mimo swéj wiedzy. Sam O'Connell przez niepojętą bystrość swego umysłu, nie miał żadnego udziału w towarzystwach umiarkowania, które z początku miały się wystrzegać wszelkiéj politycznéj i sektarskiéj barwy, lecz późniéj jednakże zupełną zyskały organizacyą. W pewnych razach zwoływano massy ludu sygnałami, odprawiano processye w porządnych szeregach, na chorągwiach tajemne wyszyto napisy, i takim sposobem w najniewinniejszym zamiarze, któremuby zapewne żaden rząd się nie sprzeciwił, utworzyła się między ludem irlandzkim organizacya, którą duchowieństwo miało w swéj mocy. Tak było przez lat trzy lub cztéry, aż wreszcie okazał się rezultat wszystkich tych przygotowań. Umiarkowanie zostało repealem; tych samych zgromadzeń, tych samych processyi, tych samych chorągwi użyto teraz w innym celu, a O'Connell stanął nagle jakby cudem na czele najsilniejszego związku ludowego, który kiedykolwiek istniał na świecie.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne zawierają bliższe szczegóły o pożarze wybuchłym dziś rano w bliskości London-Bridge, ktory co do rozległości z żadnym innym pożarem lat ostatnich, nawet tym, którym giełda królewska w r. 1838, spłonęła, w porównanie iść nie może. Ogień powstał w sklepie magazynu oleju i farb w Tooley-Street, i stamtąd rozszerzył się z niewypowiedzianą szybkością na śpichlerze leżące na wschodniéj stronie mostu, zajął pobliski telegraf Watsona, potém niedaleko stojący 200letni kościół Śgo Olawa, i na Tamizie mały statek. Było to o godzinie drugiéj zrana, kiedy policyant jeden spostrzegł ogień wybuchający ze sklepu jednego z owych magazynów; ale nim jeszcze na wołanie jego z pomocą pospieszyć zdążono, stały już rzeczone magazyny w płomieniach, które się w przeciągu dwóch godzin po całym rzędzie śpichlerzy rozszerzyły aż do kościoła Ś. Olawa. Kiedy sikawki nadeszły, już się ogień zanadto był rozpostarł, śpichlerze i magazyny musiano w ogniu zostawić; pięciu ludzi zginęło, a szkoda dotychczas oszacowana wynosi 50 do 60,000 funt. szterl.. Statek na Tamizie został rozbity, natomiast wyratowano jeszcze dwa inne zajęte okręty, które jednak znacznie są uszkodzone. Dopiero kiedy o godzinie 1 z południa rzeczony kościół przez zawalenie wieży zupełnie prawie zburzony został a kilka innych pobliskich domów się spaliło,

można było zatamować płomienie.. — Godne uwagi jest następujące zdarzenie: Przed południem, krótko po godzinie 9, wzięły jeszcze dwie pary ślub w kościele Ś. Olawa. Kościół napełniony był wodą z sikawek, tak iż ślubujący po deskach przechodzić musieli. Ślub odbył się potém w jednym rogu kościoła na miejscu w prędkości na ten cel przyrządzonem, gdy tymczasem na drugiéj stronie ogień huczał a sikawki czynności swoje odbywały. Nieustraszonym nowożeńcom dało słusznie zgromadzone pospólstwo głośne vivat! przy wychodzeniu tychże z kościoła. Współcześnie prawie z przytoczonym pożarem wybuchnął jeszcze ogień w trzech innych okolicach miasta, ale nigdzie tak znacznie się nie rozszerzył.

Z dnia 22. Sierpnia.

W sobotę (d. 19.) Espartero z Lizbony do Falmouthu zawinął i 21 wystrzałami przywitany został. Parostatek »Prometheus« na pokładzie którego był przybył, jeszcze tego samego dnia do Havre się puścił, aby Księżnę małżonkę Espartery, tu sprowadzić. Oczekujemy ich co chwila w stolicy. Hotel Miwarta dla Regienta i orszaku jego najęty.

Hiszpania.

Z Paryża, dn. 22. Sierpnia.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Perpignan, d. 20. Sierpnia. — Rozkazem dziennym z dnia 16. m. b. datowanym z warowni barcelońskiéj oświadcza Generał Arbuthnot, że Junty konstytującéj się na nowo jako »najwyższa Junta regiencyjna« za takową uznać nie może. Deputacya znakomitych obywateli udała się do warowni, aby jako tłómacze większości obywatelstwa Generałowi Arbuthnot wsparcie swe ofiarować. Brygadier Echalecu, będący ciągle jeszcze gubernatorem w Monjujch, nie chciał z Juntą się połączyć. Brygadyer Prim d. 17. m. b przybywszy do Barcelony, niebawem udał się do warowni. Junta batalion fuzyami z twierdzy Atarazanas znowu uzbroiła. Żołnierze do batalionu tego należący, bijąc generałmarsz, ognia dawali do tłumu młodzieży; jednego zabito a drugiego raniono. Batalion artyleryi milicyi oświadczył się przeciw buntowi. Wieczorem do. 17. Junta z częścią municypalności, otoczona batalionem ochotników, do twierdzy Atarazanas się cofnęła. Dnia 18go Sierpnia Generał Arbuthnot z 2000 wojska był w warowni; Junta z batalionem ochotników krzątała się w twierdzy Atarazanas; bataliony milicyi stały w swych dotychczasowych kwaterach. Brygadyer Prim miewał narady z Alkaldami, odbywającemi nieustanne posiedzenia. Prim wydał odezwę do ludu, wzywając go do zgody.

Bayonne, dn. 21. Sierpnia. — Espartero oprócz manifestu swego (dn. 30. Lipca) za pokładzie »Betis« wydał podpisaną przez siebie i towarzyszy swoich protestacyję przeciw wszystkiemu, co przeciw konstytucyi uczynionno, a może jeszcze uczynią. Rząd więc dekretem z dnia 16. Sierpnia Don Baldemero Espartere i wszystkich co jego protestacyę podpisali ogłosił za utracających wszystkie swoje tytuły, stopnie, honory i znaki orderowe.

Niemcy.

Z Karlsruhe, dn. 20. Sierpnia.

Wczoraj przejeżdżał tu w cichości sławny poeta polski Adam Mickiewicz, pełniący obowiązki professora języków i literatury słowiańskiéj przy uniwersytecie paryskim. Wieszcz ten Konrada Wallenroda, o którym już Göthe z wielką czcią zwykł wspominać, odbywa podróż tę dla rozrywki; tu z małą tylko liczbą wybranych przyjaciół się widział i puścił się niezwłocznie przez Baden w dalszą podróż do Szwajcaryi.

Z Frankfortu n/M., d. 20. Sierpnia.

Elektro-magnetyczna lokomotywa naszego Wagnera w pewnéj części do służby na kolei żelaznéj nie zupełnie przydatna, otrzymała teraz w warsztacie taunuskiéj kolei żelaznéj brakujące ulepszenie. Ale to nie ma nic wspólnego z zasadą Wagnera; jest już zupełnie ukończona, i ten wynalazczego ducha uczony mąż z podziwienia godną wytrwałością rozwiązał wielkie zadanie. Że osiągnienie tego celu musiało go wiele natężeń kosztować dowodzą posiwiałe włosy tęgo w najsilniejszym wieku będącego fizyka.

Serbia.

Z Belgradu, dnia 14. Sierpnia.

(G. P.) — Na odbytém d. 9. w Kragujewaczu zgromadzeniu ludu sam Wucicz i Petroniewicz oświadczyli, że o konieczności oddalenia swego się przekonali. Wczoraj obaj tu przybyli, i niezwłocznie morzem do Widdynia się puszczą, aby tam dalszych czekać rozkazów. Spodziewają się więc, że berat potwierdzenia dla nowego Księcia, z którym Generał Lieven w nader przyjacielskich stósunkach zostawać się zdaje, wkrótce ogłoszonym będzie.

Hajti.

Rewolucya hajtyjska wypadła nie bardzo z korzyścią cudzoziemców, którzy w dekrecie nowego rządu doznali pod względem jurysdykcyi handlowéj pewnego ograniczenia, a nawet zniesione za dawnego rządu prawo wyjątkowe,

dotyczące posiadania własności przez cudzoziemców, ma być przywrócone. Jeden z polityków w Port-au-Prince, wypracował niedawno projekt do nowéj konstytucyi i takowy drukiem ogłosił, według którego cudzoziemcy mają otrzymać prawo posiadania własności, i inne w pewnych dotąd granicach trzymane przywileje. Zaraz dzienniki z okropnym na to powstały krzykiem, mówiąc między innemi: »Artykuł 38 konstytucyi z roku 1816, wyłączający wszystkich białych od prawa własności, musi być w całości swojéj zachowany: bo taka jest wola i zdanie całego narodu. I niech nikt nie sądzi, aby jaki przesąd, lub jaka namiętność zemsty spowodowała utworzenie tego artykułu. Jedynie potrzeba zasłonienia naszéj narodowości od wszelkiego niebezpieczeństwa, od wszelkiéj napaści, spowodowała naszych ojców do zamieszczenia go w ułożonéj przez nich konstytucyi. Strzeżmy się naruszyć ją! Przez źle zrozumiane uczucie wspaniałomyślności i filantropii, nie narażajmy naszéj narodowości na złe skutki. Obawa, jaką kraj przejęty został od czasu, jak rzucono kwestyą o przypuszczeniu cudzoziemców do praw krajowych, nie jest tylko skutkiem narodowéj drażliwości; jest ona wzmocniona doświadczeniem historyi saméj. — Historya ta przekonywa, że naród, którego cywilizacya mało jeszcze postępu uczyniła, wystawia swoją narodowość na wielkie niebezpieczeństwo, kiedy u siebie pozwala się naturalizować innemu narodowi, który wyższym jest od niego w oświacie i zdolnościach przemysłowych.«

M e x y k.

Nowa konstytucya, ogłoszona przez Santanę w dniu 13. Czerwca, powitaną została w Mexyku przez liczne obiady, bale, walki byków i tym podobne uroczystości. Santana udzielił także amnestyą polityczną, w skutek któréj wszyscy za polityczne przewinienia uwięzieni, zostali na wolność wypuszczeni.

Powstanie Indyanów w połuduiowéj stronie od Mexyku przytłumione zostało bez krwi rozlewu przez Jen Bravo, który sam jest Indyjaninem i synem bogatego Kacyka. Wydali oni swoją broń i spokojnie rozeszli się do domów.

Rozmaite wiadomości.

Z P o z n a n i a. — »Gazety kościelnéj« tutejszéj wyszły Nr. 25. i 26. i zawierają: Nr. 25. Missye katolickie (ciąg dalszy). — Hymny na święto Nawiedzenia N. M. P. Doniesienia kościelne z archidyecezyi Poznańsk. — Z dyecezyi Chełmińskiéj i Wrocławskiéj. — Rozmaitości. Uwiadomienie. — Nr. 26.: Missye katolickie (dokończ.) — Hymny na dzień Ś. Elżbiety, Królowéj portugalskiéj. — Doniesienia kościelne z arch. Poznańsk. — z archid. Kolońskiéj — z dyecezyi Wrocławsk. — z Rzymu — z Austryi — Rozmaitości. — Uwiadomienie.

LIST z WIEDNIA.

Niedawno został tu wystawiony na publiczny widok w kościele zwanym włoskim, na placu Minorytów, ołtarz, który kosztem Arturowéj Hr. Potockiéj, przez zdatnych tutejszych mistrzów wykonanym został. Ołtarz ten przeznaczony do kościoła w Krzeszowicach, majętności Hrabiów Potockich, w okolicy Krakowa położonéj, jest zbudowanym gotycką architekturą, podług rysunku profesora Käsnera. Najpiękniejszą ozdobą onego jest obraz ex voto, przez P. Kupelwiesera, profesora malarstwa i rzeźbiarstwa z właściwym mu talentem wykonany. Przedstawia u góry Matkę Boską, jako Królowę nieba, otoczoną gronem aniołów część jéj śpiewających. — U podnóża tronu, klęczący fundatorowie kościoła, wznoszą modły za pośrednictwem tuż obok stojących ŚŚ. Stanisława biskupa i Zofii. Utwór ten czystością i pięknością rysunku celujący, już w zeszłym roku na publicznéj wystawie zwracał powszechną uwagę i ogólne pozyskał pochwały. Cymboryum ma z każdéj strony malowanego Cheruba. Środek, w którym się przenajświętszy Sakrament stawia, jest sześcioboczny i do obracania urządzony. — Przednie trzy strony malowanémi na tle złotém ozdobami upiększone przedstawiają: Średnia, miejsce z pieśni nad pieśniami, gdy się Chrystus w ogrodzie zabawia liliami*). Prawa (Evangelium), ofiarę Melchisedecha. — Nakoniec lewa (Epistola) z objawienia Ś. Jana: dziewicę za barankiem na Syon postępującą. Cymboryum podobnież jest pędzla Pana Kupelwiesera. Trzy figury z drzewa utworu i dłuta profesora rzeźbiarstwa Pana Käsmanna, przedstawiające apostołów ŚŚ. Piotra, Jana i Jakóba, są wybrane przez Adama Hr. Potockiego, jako świadkowie obecni przemienienia pańskiego na górze Tabor. Tegoż dłuta są przeznaczeni do kazalni (ambony) czteréj Ewanieliści w popiersiu w płaskorzeźbie z drzewa dębowego w kształcie okrągłym, podług utworu i rysunku Pana Kupelwiesera. Wykonawca tego dzieła nie zupełnie pojął myśl Twórcy, a

*) Pod postacią lilii kościół oznacza: Święte duchy

nie ujmując mu bynajmniéj doskonałości rysunku i dłuta, musimy powiedzieć, że uchybienie stosunkowéj wielkości figur i wyrazu twarzy o wiele skrzywiły pierwotną myśl autora.

Całkowity ołtarz koloru perłowego, ze złotémi ozdobami, ma kształt podłużny, wązki i zapewne do budowy kościoła stosowny. — Zdaje się być za małym, gdyż nawet w szczupłéj kapliczce, gdzie jest wystawionym, nie uderza swoją wielkością. Spodnia część nie pozostawia nic do żądania, u wierzchu ozdoby w kręgach i łukach z aksamitu czerwonego użyte, zbyt jaskrawe i niszczące zupełnie główny efekt obrazu, zamienione będą na złote matt. Zakończenia na łukach nie dość dobitne, lepsze użycie matt i lśniącego się złota, mogłyby je zrozumialszémi uczynić.

✣ ✣ ✣

Kiedy o obcych dziełach mających być ozdobą w naszéj ziemi mówimy, zwróćmy uwagę, że i nasz kraj nie jest całkiem ubogi w twórców, którzy na pochwały i szacunek zasługują. Wielbiąc obcych, nie ujmujmy sprawiedliwych zasług staraniom ziomków, i nie bądźmy podobni dzieciom, które goniąc za barwą kwiatka na obcéj rosnącego ziemi, depcą własne niwy, niepomne, iż zdeptanym wyżywienie i ozdobę winne. Usiłowania własnych dzieci stokroć są milsze sercu rodziców, niźli dary najkosztowniejsze obcą wykonane dłonią. Cieszmy się więc, gdy nasze prace postępują, zachęcajmy się wzajemnie, a w sądzeniu bądźmy sprawiedliwi, niekiedy pobłażający.

Rzućmy okiem w przeszłe wieki, przejdźmy do pomieszkań zamożnych rodzin polskich, a przypatrzywszy się płodom ojczystym, przekonamy się, jak mało kraj nasz żywił zamiłowania dla sztuki w chwilach, gdy ta okryta najozdobniejszém kwieciem, krzewiła się na sąsiednich gruntach. Liczne portrety najmożniejszych panów, prócz drogiéj pamiątki dzieciom i skarbów historyi, nic nam we względzie sztuki nie ofiarują. — Jednakże śród tych stepów ojczystych, zarosłych burzanem, gdzie niegdzie postrzegać się dają wdzięczne dzieła Czechowiczów i Smuglewiczów. Ojczyste to wierzby, ozdoba łąk prostém okrytych zielem. Śród czarownych sąsiednich okolic samotne, wiekiem odarte z ozdoby liści, napominają nas, abyśmy się raz już w własnéj poczuli sile. W świeższych czasach, sztuki znalazły więcéj zamiłowania u nas, a ztąd liczniejsi zwolennicy i dzielniejsze ich prace. Imiona ich mało znane lub zupełnie obce dla wielu w ojczyźnie. A gdy wielu szukając na obcéj ziemi, gromadzi przywiane plewy z galeryi zagranicznych, przechrzcone imionami Rafałów, Tycianów, Korredżiów, Rubensów i t. d. skromne płody ojczyste, mogące nieraz być wzorem swym przechrzconym braciom, bez wpływu imion obcych, będących u nas pieczęcią zaprzeczającą uwagom krytyki a świętość nietykalną dziełu zapewniającą, rzadko w gronie tych błogosławionych już raz jako podrzutki przez sztukę wyklętych i na stós przeznaczonych, pomieszczone bywają. Podobne zbiory nieprzeliczone klęski smakowi narodowemu przynoszą. Poczynający, uwiedzeni imionami w świętéj ufności i wierze, jakaby się znawstwu nabywców należeć powinna, z religijną punktualnością naśladują one, biorąc za wzór przyszłych swych prac te, które chociaż ustrojone w pstry i niezgrabny Quodlibet, i rażące błędami rysunku, przecież zdobią ołtarze świątyń i są z podziwieniem witane.

O guście cerkiewnym, który nasz poczciwy lud w barwy jaskrawe opętał, spominać nie warto. Winę tego zepsucia smaku, prócz wpływu jaki byt materyalny i ubóstwo wywierają, tak zwanym Bohomazistom (rzemieślnikom malarzom) przypisać należy. Gdyby wydatek na zakupienie kosztownego arcydzieła, które samotne jak perła w grochu niknie i nie robi wrażenia, obróconym był na kształcenie ochoczéj młodzieży, znaleźliby się i u nas zapewne, jeżeli nie Rafałowie i Rubensowie, to przynajmniéj skromni apostołowie z uczuciem istotnéj piękności, zdolni wpływać na poprawę ogólnego smaku, który z czasem mógłby wydać: Twórcę szkoły polskiéj, a podobne Steubeny, Wernety, możeby się i u nas znalazły, i dzieła obce zastąpioneby zostały ojczystémi.

✣ ✣ ✣

Przed kilku miesiącami przejeżdżając przez Podgórze wstąpiłem do Krakowa, dla zwiedzenia kilku pracowni znanych mi artystów. Szczególniéj obudzał moją ciekawość skończony przez Pana Stadlera obraz, który już wprzody z pięknego znanym mi był utworu. Zawistna opinia nie obiecywała odpowiedniego kompozycyi wykonania, i dla tego uprzedzony niejako z tém większą radością oglądałem to piękne arcydzieło. Niech mi nikt nie zarzuca stronności, bo wpływ spółuczucia dla usiłowań ziomka, nie może wikłać stronnictwem zdanie malarza, który sam pracując zna najlepiéj przełamywane trudności spółzawodników. Jak więc powiedziałem, obraz Pana Stadlera z prawdziwém zadowoleniem i pociechą zajął długo uwagę moją. — Jestto osnowa z Pisma św. ksiąg Machabejskich R. II. w chwili, kiedy posłowie grec-

cy, ofiarując bogactwa dostojeństwa i przyjaźń Króla Antiocha, Mathathiaszowi, przedniejszemu kapłanowi izraelskiemu, namawiają go do odstąpienia wiary przodków i czynienia ofiar bałwanom. — Śród okropności mordu, Mathathiasz zachowanie wiary prawdziwemu Bogu przyrzeka. Starzec otoczony dorosłémi syny, w piękną ujęty grupę, zapełnia lewą stronę obrazu; wyraz twarzy szlachetny i mocny charakter obiecuje. Z twarzy synów podobnież ich wolę wyczytasz. Środek obrazu przedstawia najbardziéj uderzającą nas okropność mordu. Martwe dziecię na łonie zamordowanéj matki! — Możnaż lepiéj wyrazić okropność czynu, a obudzając wzgardę ku mordercom słabych i niewinnych, całe spółuczucie patrzącego, ku głównym osobom obrazu zwrócić i przywiązać! Prawa strona poświęcona posłom Antiocha, śród których znajduje się ów żyd przeniewierczy, przybyły z posłami dla ofiarowania bałwanom w mieście Modyn, z wyrazem obudzonego widokiem mordu przestrachu. Ołtarze bałwanów, skutki mordu, żołnierze greccy i lud zapełniają perspektywę obrazu w piękne tło ujętego. Rzecz cała historycznie pojęta, koloryt właściwy miejscu, w którym się to dzieje; jednėm słowem, ten jeden obraz zapewnić powinien sławę artysty i uwielbienie ziomków. Ale im więcéj dzieło to zasługuje na pochwały znawców i miłośników sztuki; tém bardziéj hojność i piękny przykład ziomka naszego Księcia Konstantego Czartoryjskiego, godnym jest uwielbienia, chciałem rzec naśladowania, ale podobny przykład nie da się naśladować: gdyż do pięknych i szlachetnych czynów, prócz dostatków, trzeba z pięknėm i szlachetnėm urodzić się sercem. Książę Konstanty znał od dawna talent Pana Stadlera; ponieważ mu się piękność kompozycyi podobała, zgodził przeto obraz ten za tysiąc czerwonych złotych, pozwalając tak długo nad nim pracować, jak tylko sam artysta zechce. Uszczając się ze swych przyrzeczeń, nie krępował jego woli, ufny zupełnie słowu artysty, tak, że przed ukończeniem obrazu należytość już dawno była doręczoną. Z uczuciem godności i ambicyi właściwéj artyście, pracował Pan Stadler bez względu na interes, który już go nie krępował. Staraniem jego było przewyższyć oczekiwania i położoną w nim ufność Księcia. Skutek uwieńczył usiłowania, a ów piękny obraz, mogący być ozdobą bogatéj chociaż nie liczněj galeryi Księcia Konstantego w Weinhaus w okolicy Wiednia, uposażony najśliczniejszą i kosztowną ramą, oraz 2,000 złp. nad wyżéj umówioną nagrodę, został własnością Pana Stadlera. Piękny i godny Księcia dar, postawił w możności artystę dania się poznać ze swego talentu za granicą, gdyż ma zamiar odwiezienia tego obrazu na wystawę do Berlina lub Monachium.

Podobny czyn księcia nie potrzebuje pochwał, słowa są zbyt zimne na uczczenie czynu sercem natchnionego. O gdyby przykład ten zachęcił do naśladowania, możebyśmy to w kraju znaleźli, czego szukamy za granicą, ubożąc kraj, znany ze złego bytu włościan.

Co do portretów, mniéj zajął mają uwagę p. Stadler. — Mojém zdaniem w nich prócz dokładności rysunku, trzeba inne drobne rzeczy, w traktowaniu historycznėm zwykle zaniedbywane uważać. — W portrecie chcemy mieć twarz taką, jak ta, na którą z blizka patrzymy, — w portretach pana Stadlera nie postrzegamy delikatnych przechodów i rozmaitości koloru, jaka w naturze główną gra rolę. — Pan Głowacki w tym względzie bardziéj trafia do mego przekonania. Jako uczeń, wielbiciel i naśladowca niezrównanego A m e r l i n g a, przejął się jego duchem; a przy niezmordowaném usiłowaniu i przełamywanych zawadach natury, która mu odmówiła odległego wzroku, znaczne coraz bardziéj robi postępy — już jako doskonały malarz krajobrazów dawniéj wielbiony, jako malarz rodzajowy występując, niemniéj godzien pochwały.

W Wiedniu dnia 15. Lipca 1843.

Jan Tysiewicz.

L i t e r a c k i e d r o b n o s t k i, u ł o m k i, c i e k a w o ś c i, ś m i e s z n o ś c i, f r a s z k i i d z i w a c t w a, zebrał i spisał D. Z.

Pewnego razu pytała Królowa Elżbieta kanclerza Bakona, czyli pewna książka, którą mu do przejrzenia dano, nie zawiera w sobie zbrodni stanu? »O nie,« odpowiedział on, »zbrodni stanu bynajmniéj; lecz zbrodnie kradzieży, gdyż wszystko lepsze, co w niéj znalazłem, ukradzione z Salustiusza lub Tacyta.«

»Kazanie wpana niezgorsze«, rzekł angielski dziekan do kandydata teologii, który mu pierwszą swą mową publiczną do przejrzenia podał, »wszelakoż odpisałeś wpan całe ustępy z mojego ostatniego kazania — oto patrz wpan te i te.« — »Pokornie przepraszam,« odpowiedział kandydat, wyciągając z kieszeni dawno drukowany zbiór kazań: »ustępy te wypisałem oto z téj książki.«

Panią de M o n t e s s o n, przy przyjemnych przymiotach, nauce i dosyć znakomitym zapasie jenijuszu opanowała pokusa, wystąpić przed

światem jako autorka dzieł dramatycznych. — W latach 1782 do 1785 wydała własnym nakładem z wielkim przepychem u Didota starszego 8 tomów dzieł swoich pod tytułem: Oeuvres anonymes Theatre, i Oeuvres Melanges, jednakże tylko dwanaście egzemplarzy wybić kazała. — Niewiadomo jakie nieprzyjemności spowodowały ją, że z tych dwunastu egzemplarzy sześć sama zniszczyła, a zatém 6 tylko w obieg poszły, i do osobliwszych drukarskich szczególności należą.

W roku 1786 wyszły w Londynie (a właściwie w Paryżu) dzieła margrabiego de Villette w 18ce na papierze z rośliny ślazu. Do tego nader rzadkiego wydania, załączone są rozmaite wzory papierów z rozlicznych roślin zrobionych.

Z powodu urodzin młodego Napoleona, Króla rzymskiego, wyszła odezwa do wszystkich poetów europejskich, ażeby na to zdarzenie wiersze pisali. Wyznaczonéj na to kommissyi przesłano 1263 poematów, w językach: greckim, łacińskim, francuzkim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, niemieckim, angielskim, flamandzkim i holenderskim. — Pięćdziesięciu indiwiduom przyznano nagrody, a dwieście siedmdziesiąt pięć sztuk za godne druku uznano, i roku 1811 w dwóch tomach in 4to pod tytułem: »Hommages poetiques sur la naissance du Roi de Rome recueilles et publiés, p. J. S. Lucet et J. Eckard, wydano.

Niejaki Johnes w Hafod w Anglii, zrobił wielkim kosztem zbiór owych książek, o których w bibliotece Don Quixota jest wzmianka. Znajdują się między niemi niektóre nader rzadkie, o których powątpiewano, nawet czyli kiedy istniały.

Nic: Baccetius w Septimana histor. Romae 1724. fol. str. 11. pisze, że w wieku XIII. mnichy klasztoru Septimo, między Florencyją i Apeninem na drodze do Bolonii, chcąc obrońcom swym, którzy z klasztoru przeciwko nieprzyjaciołom wycieczkę uczynić mieli, zrobić przeprawę przez błotnistą fosę, która klasztor otaczała, z powodu, że most był zburzony, z samych pargaminowych manuskryptów, na prędce groblę ułożyli i rycerzy przez nią przeprawili.

Nie jedno dzieło pomimo swéj miąższości tak jest czcze i próżne, że je śmiało za futerał tylko uważać można.

Cerwantes pisze: że tłumaczenia uważać można za dywany na nice.

Skeptyk jestto mędrzec, który z obawy ażeby się nie otruł, z głodu umierać woli.

Gdyby prawda na trybunale zasiadła i wyrok wydała, więcéjby panegiryków niżeli paszkwilów na stos skazała.

W pewnéj dedykacyi akademicznéj rozprawy, która hrabiemu Bruhl poświęcona została, nazwany tenże: Saxoniae pecus; (omyłka drukarska, miało być: decus).

(Rozm. Lwow.)

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznéj dóbr ziemskich Attendorff (Dryzyny) w powiecie Wschowskim położonych, części 1széj i 2giéj, zabezpieczone są resp. w Rubryce III. Nr. 2. i w Rubryce III. Nr. 10. z obligacyi Hrabiego Władysława Gurowskiego z dnia 29. Czerwca r. 1798., na dniu 30. Czerwca r. 1798. notarycznie rekognoskowanéj dla Szczepana Grabowskiego 9621 Tal. z prowizyą po 5 od sta, które na mocy rozrządzenia z dnia 7. Września r. 1801. zahipotekowane i względem których Szczepanowi Grabowskiemu na dniu 15. Października r. 1801. dwa attesta rekognicyjne wydane zostały. Dokument na summę niniejszą obydwie części dóbr Attendorff ciążącą, jeszcze walidującą zaginął; zapozywają się zatém na wniosek wierzyciela wszyscy, którzy jako właściciele, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni, lub z jakiegokolwiek bądź źródła prawnego do summy powyżéj pomienionéj, oraz dokumentu na takową wydanego powyżéj bliżéj oznaczonego, pretensye mieć sądzą, aby pretensye swe najpóźniéj w terminie

dnia 6. Listopada 1843.

zrana o godzinie 10téj w sali instrukcyinéj podpisanego Sądu Nadziemiańskiego przed Ur. Cassius Referendaryuszem wyznaczonym dochodzili, albowiem w razie przeciwnym z takowemi wyłączeni zostaną i dokument za umorzony uznanym będzie.

Poznań, dnia 8. Lipca 1843.

Król. Sąd Nadziemiański. Igo Wydz.

OBWIESZCZENIE.

Przesłany nam został wykaz listów zastawnych Królestwa Polskiego i kuponów zakwestyonowanych, który w biórze Dyrektora Kancellaryi Sądu Nadziemiańskiego przejrzany być może.

Poznań, dnia 25. Sierpnia 1843.

Król. Sąd Nadziemiański.
